

Artur Banaszkiewicz

Pojęcie i metoda filozofii u Christiana Wolffa (filozofia jako ścisła nauka)

*Nihil enim nobis certitudine antiquius est*¹

I. Pojęcie filozofii

„Filozofia jest nauką o tym, co możliwe, o ile może to istnieć.”² Do tej osobliwej definicji filozofii Wolff doszedł był samodzielnie, jak pisze, w roku 1703. Rzeczywiście jest ona jego oryginalnym dokonaniem. Podkreślić tu należy, iż przez filozofię rozumie on naukę, która próbuje rozwiązać nie tylko „typowe” zagadnienia filozoficzne, lecz także te, które dziś należą do obszaru tzw. nauk szczegółowych (fizyki, chemii czy geografii). Dlatego też, jeśli chodzi o przedmiot tak pojętej filozofii, należy stwierdzić, iż nie istnieje i istnieć nie może nic takiego, co nie jest lub nie mogłoby być jej przedmiotem. Potencjalnie przynajmniej wszystko, co rzeczywiste, może być jej przedmiotem. Filozofia zajmuje się również tymi zagadnieniami, które tradycyjnie były przedmiotami tzw. wyższych fakultetów (np. teologii), a które badane w nich były *vulgari modo*. Filozofia różni się od owych wyższych fakultetów oraz poznania przednaukowego

¹ Christian Wolff, *Discursus praeliminaris de philosophia in genere*, Stuttgart 1996, s. 30.

² *Ibid.*, s. 32: „*Philosophia est scientia possibilium, quatenus esse possunt*”. Natomiast w traktacie *Vernünftigen Gedanken von den Kräften des menschlichen Verstandes und ihrem richtigen Gebrauche in Erkenntnis der Wahrheit* (Hildesheim 1965, s. 115) znajdujemy nieco inaczej sformułowaną definicję filozofii – filozofią jest nauka o wszystkich możliwych rzeczach, o tym, jak i dlaczego są one możliwe („*Die Welt-Weisheit ist eine Wissenschaft aller möglichen Dinge, wie und warum sie möglich sind*”).

nie tyle przedmiotem, co matematyczną metodą myślenia, dążeniem do wyraźnych pojęć oraz ścisłych dowodów, a nade wszystko do poznania racji; słowem: na tej drodze apodyktyczną pewnością wyników poznania.

Nauka zaś to „stała gotowość (*habitus*) dowodzenia swoich twierdzeń, tj. wyprowadzania ich z pewnych i niewzruszonych zasad za pomocą prawomocnego wnioskowania”³. Nauka to nie teorie i metody badań należące do poszczególnych dyscyplin, lecz pewna podmiotowa dyspozycja, realizująca się w dowodzeniu twierdzeń, tzn. w przenoszeniu ich z obszaru tego, co tylko możliwe i prawdopodobne, do obszaru tego, co pewne. Nauka to *habitus demonstrandi*.

W filozofii należy, zdaniem Wolffa, zabiegać o pewność zupełną. Sposobem jej osiągnięcia mają być owe prawomocne wnioskowania oparte na pewnych i niewzruszonych pryncypiach. Wszystko, do czego dochodzimy na tej drodze, jest ponad wszelką wątpliwość pewne. Logika poucza nas o tym, które formy wnioskowania są poprawne i prawomocne, a które nie. Nie dostarcza ona jednak owych niewzruszonych, materialnych przesłanek-zasad, na których musimy opierać się we wnioskowaniach. Pryncypia te muszą być wyprowadzone z doświadczenia, to natomiast, co zostało dowiedzione musi zostać potwierdzone przez eksperymenty i obserwacje, przy czym równocześnie należy starać się o matematyczne poznanie badanych w ten sposób fenomenów. Zdaniem Wolffa doświadczenie, a raczej to, co z niego zaczerpnięte, z jednej strony, dostarczając pewnych i prawomocnych zasad, stanowi niewzruszoną podstawę materialną dowodów, z drugiej zaś daje nam do ręki kryteria weryfikacji wyników poznania uzyskanych w oparciu o te zasady. Postulowaną zupełną pewność twierdzeniom w ten sposób ugruntowanym zapewniać ma poznanie matematyczne.

To, co matematyczne znajduje w filozofii dwójakie zastosowanie. Po pierwsze: jako matematyczna metoda dowodzenia twierdzeń (dedukcyjny model uprawiania nauki). Po drugie: jako matematyczne poznanie, tj. z jednej strony jako poznanie racji jakiejś rzeczy (ist-

³ „Per Scientiam hic intelligo habitum asserta demonstrandi, hoc est, ex principis certis & immotis per legitimam consequentiam inferendi”, Christian Wolff, *Discursus praeliminaris...*, op. cit., s. 32.

nieją bowiem takie fakty, których racje mogą być poznane tylko dzięki matematyce); z drugiej zaś jako poznanie ilościowych (proporcjonalnych) zależności między tym, co zidentyfikowane zostało jako racje (*resp.* przyczyny), a tym, co w nich znajduje swe ugruntowanie. Dopiero oba zastosowania gwarantują zupełną pewność poznania.

Filozofia musi stanowić koherentny *system*; jedna prawda musi wpływać z drugiej zgodnie z relacją konsekwencji logicznej, zaś wszystkie razem wzięte muszą tworzyć pozbawiony luk i nagłych przeskoków, ścisły związek (*nexus*). Najściślejszy z możliwych związków między twierdzeniami umożliwia matematyczna *methodus demonstrativa*, dlatego jej zastosowanie w filozofii wydaje się Wolffowi niezbędne, aby „w filozofii wszystko związane było ze sobą najpiękniejszym ze związków”⁴.

Zdaniem Wolffa, w dotychczasowej filozofii dwie rzeczy uległy zapoznaniu: pewność, wznosząca ją ponad poziom potocznych i zawsze tylko prawdopodobnych mniemań, oraz praktyka życiowa, bowiem to, czego w jej ramach do dziś nauczano, nie odpowiada wymaganiom życia. Dlatego podjął się on trudnego, lecz nie bezsensownego, zadania uczynienia całej filozofii równie pewną, co pożyteczną.

Do istoty tak pojmowanej filozofii należy roszczenie do bezwzględnej pewności i ostatecznej prawdziwości głoszonych twierdzeń. Nie jest ona już miłością czy poszukiwaniem mądrości, lecz systematycznie i beznamiętnie uprawianą oraz wykładaną wiedzą, która raz pozyskana, nie może zostać ani zmieniona, ani zakwestionowana, co najwyżej tylko uzupełniana. W zasadzie zbudowanie *zupelnego* systemu filozoficznego, byłoby końcem filozofii jako przedsięwzięcia badawczego. Od tego momentu mogłaby ona istnieć wyłącznie jako dyscyplina szkolna nauczana w niezmiennej postaci w uniwersytetach. Myśleniu tworzącemu i urzeczywistniającemu taki projekt filozofii, o nic bardziej nie chodzi, niż o niemyślenie. Celem jego jest, by tak rzec, spokojna, bo dogmatyczna, drzemka w dźwiękoszczelnym gmachu totalnego systemu.⁵

⁴ Ibid., s. 40.

⁵ Cała nasza wiedza, zwłaszcza metafizyczna, dałaby się wówczas zamknąć w ramach jednego, niezbyt obszernego, systemu, który nie mógłby już ulec zmianie ani zanegowaniu. Na ten temat por. też I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, przeł. R. Ingarden, Warszawa 1986, t. 1, s. 18 [A XXX].

Jako *scientia possibilium* filozofia ma do czynienia nie tylko z tym, co rzeczywiście czy faktycznie istniejące, a co *a posteriori*, dzięki samej swej egzystencji⁶, wykazuje swą możliwość. Obszar tego, co możliwe jest bezsprzecznie znacznie szerszy niż obszar tego, co rzeczywiste, jako że obejmuje on także wszystko to, co możliwe, a czemu nie przysługuje realna egzystencja.⁷ Przy czym możliwe jest to, co wolne jest od sprzeczności, dlatego też możliwość (lub niemożliwość) może być wykazana w obrębie samego tylko myślenia w oparciu o zasadę sprzeczności, bez konieczności odwoływania się do znajomości faktów. Niemniej jednak, co warto podkreślić, filozofia nie zajmuje się tym, co możliwe po prostu lub w ogóle, lecz (na co wskazuje zawarty w definicji warunek ograniczający) tym, co możliwe, *o ile może to istnieć*. W ramach filozofii urzeczywistnia się to, co Wolff określa mianem poznania filozoficznego – „poznanie racji tego, co jest lub staje się”⁸. Dlatego też nie jest ona po prostu nauką o faktach, lecz o *racjach* tego, co możliwe i rzeczywiste, gdyż jeśli to, co możliwe (*possibilium*) ma stać się tym, co rzeczywiste (ma istnieć), to musi za tym stać jakaś racja, dzięki której dokonuje się owo przejście z obszaru tego, co możliwe do obszaru tego, co rzeczywiste. Wszystko, co może być czymś rzeczywistym (aktualnie istniejącym), musi posiadać rację dostateczną, dzięki której poznajemy, dlaczego to raczej jest, niż nie jest. Obowiązkiem filozofa jest nie tylko wiedzieć, że coś może być, lecz przede wszystkim znać i umieć wskazać rację, dla której jest to możliwe.

Dlatego też, jak się wydaje, filozofia zainteresowana jest zagadnieniem możliwości niejako na dwu poziomach. Na pierwszym chodzi o wewnętrzną możliwość czegoś, gwarantowaną *a priori* na mocy samej zasady sprzeczności, dzięki której możemy w ogóle uznać coś za możliwe. Na drugim zaś, o który chodzi tu przede wszystkim, rozpatruje się, jeśli wolno ją tak nazwać, możliwość zewnętrzną – warunek lub warunki przy zachowaniu których to,

⁶ Jako że wszystko, co rzeczywiste, musi być zarazem możliwe.

⁷ Za możliwe uważał Wolff wszystko, co może być, bez względu na to, czy to akurat rzeczywiście istnieje, czy też nie. Por. Christian Wolff, *Vernünftigen Gedanken von den Kräften des menschlichen Verstandes und ihrem richtigen Gebrauche in Erkenntnis der Wahrheit*, Hildesheim 1965, s. 115.

⁸ Christian Wolff, *Discursus praeliminaris...*, op. cit., s. 6.

co możliwe (*possibilium*), staje się rzeczywiście istniejącym; poszukuje się racji umożliwiających urzeczywistnienie się tego, co możliwe, przy czym zwykle (jedynym wyjątkiem jest tu istota konieczna, tj. Bóg) nie zawierają się one w tym, czego rzeczywistości są warunkiem. Możliwość wewnętrzna (niesprzeczność), jest tylko warunkiem koniecznym, lecz nie wystarczającym, rzeczywistego istnienia. Z tego względu właściwym zadaniem filozofii jest podanie, w formie dowodu, racji, dla której to, co możliwe może, by tak rzec, przejść do rzeczywistości, stać się tym, co rzeczywiste.⁹ Podać rację, wyjaśniającą, dlaczego coś może istnieć lub stawać się, to tyle, co dowieść, dlaczego to, co tylko możliwe, może istnieć lub stawać się (być lub stać się tym, co rzeczywiste). Jako że racją jest to, na podstawie czego staje się zrozumiałe, dlaczego coś innego istnieje¹⁰, przeto filozofia, skoro ma być nauką, podaje racje, dla których coś jest lub staje się. Zadanie to staje się w pełni zrozumiałe, gdy uświadomimy sobie, iż może istnieć więcej możliwości niż jedna, a wszystkie są, by tak rzec, w równym stopniu możliwe, lecz nie współmożliwe, tj. nie mogą istnieć (urzeczywistnić się) równocześnie. Wówczas musi istnieć racja, dla której realizuje się raczej ta, niż inna możliwość. Dlatego w filozofii nie tylko poznajemy racje tego, co istnieje lub staje się, lecz także wyjaśniamy, dlaczego istnieje lub staje się raczej to, niż coś innego. Ostatecznie dochodzimy do zrozumienia dlaczego jest raczej coś, niż nic.

Przedstawiona charakterystyka filozofii mogłaby nasunąć myśl, iż mamy tu do czynienia jedynie z pewnym typem idealnym, projektem, który w rzeczywistości nigdy nie zostanie zrealizowany. Oczywiście tak nie jest. Filozofia tak pojęta nie leży poza zasięgiem naszych możliwości. Zdaniem Wolffa powyższe wymagania nie są ani zbyt wygórowane, ani tym bardziej nie są niemożliwe do spełnienia. „*Filozofia*” – twierdzi on – „z całą pewnością *nie zalicza się do rzeczy niemożliwych*”.¹¹ „Dowód” tego twierdzenia jest tyleż

⁹ „*In philosophia reddenda est ratio, cur possibilium actum consequi possint*”, *ibid.*, s. 34. Z tego względu myślą się ci, którzy uznają, iż wedle Wolffa filozofia jest nauką o tym, co możliwe jako takie (opinię taką znaleźć można np. w pracy: A. Bissinger, *Die struktur der Gotteserkenntnis*, Bonn 1970, s. 37.).

¹⁰ *Ibid.*, s. 34.

¹¹ *Ibid.*, s. 40.

prosty, co błędny. Otóż to, co jest lub staje się, nie jest pozbawione racji, dzięki którym rozumiemy, dlaczego to jest lub staje się. Dlatego też nauka, która bada i przedstawia racje, dla których to, co jest lub staje się, może istnieć lub stawać się oraz dla których istnieje lub staje się raczej to, niż coś innego, nie jest niemożliwa; nauką tą jest filozofia; zatem filozofia nie jest niemożliwa.¹² Przy czym, co sam Wolff przyznaje, to, czy coś posiada rację czy nie, poznajemy jedynie w ramach poznania filozoficznego, które jest właśnie poszukiwaniem racji tego, co może być lub wydarzać się; niezależnie od niego ustalić tego nie możemy. Zatem, aby przyjąć pierwszą przesłankę tego „dowodu”, założyć musimy to, co jest jej warunkiem możliwości (mianowicie *istnienie* poznania filozoficznego, które to właśnie upewnia nas o tym, że to, co istnieje lub wydarza się, posiada rację), a czego *możliwość*, na jej podstawie, ma dopiero zostać dowiedziona. Klasyczne *petitio principii*. Jeśli już możliwość filozofii musi zostać wykazana, to można tego dokonać, jak się zdaje, w prostszy sposób. Znamy, przynajmniej niektóre racje (*resp.* przyczyny) tego, co jest lub staje się; istnieje więc poznanie racji; nazywa się ono filozoficznym; jeśli istnieje, to jest możliwe; zatem możliwa jest filozofia, jest ona bowiem tym, w ramach czego poznania te dochodzą do skutku.

Oczywiście *in abstracto* pozostaje nie rozstrzygnięte to, czy rozpoznane przez nas racje są *rzeczywiście* racjami tego, czemu je przypisujemy, tzn. czy możemy poznawać rzeczywiste racje badanych rzeczy. To, czy nasze poznawanie racji może zakończyć się sukcesem, wyjaśnia się dopiero dzięki naszemu *działaniu*.¹³ Idea godna podkreślenia u filozofa uchodzącego za całkowitego i dogmatycznego racjonalistę.

Naturalnie nie znajdziemy u Wolffa nawet cienia podejrzenia, iż rozum ludzki może sam siebie łudzić pozorami poznania. Dlatego też powyższe rozumowanie należy uznać raczej za ubrane w szaty racjonalnej argumentacji przedrefleksyjnej, a przez to bezkrytycz-

¹² Ibid., s. 42.

¹³ Ibidem. Zagadnienie praktycznej weryfikacji i użyteczności wiedzy filozoficznej (naukowej) jest w koncepcji Wolffa wątkiem ogromnie interesującym i ważnym, na którego omówienie nie ma tu jednak miejsca.

ne, zaufanie do rozumu. Nic, co istnieje lub staje się, nie jest pozbawione racji, człowiek jest w posiadaniu zdolności poznawczych umożliwiających badanie tych racji, nauka, jaką jest filozofia, z każdym dniem robi coraz to nowe postępy. Dziś możemy tylko uśmiechnąć się trochę z politowaniem, trochę z zazdrością, słuchając tak optymistycznych opinii na temat filozofii i jej kompetencji poznawczych. Jedno przynajmniej jest pewne – o tym, czego racji nie znamy, bez względu na to, czy w rzeczywistości ją posiada, czy nie, w filozofii musimy milczeć.

Stosownie do powyższego filozofem jest ten, kto potrafi podać rację tego, co jest lub może być. Jego zadaniem jest wyszukiwanie i podawanie w naukowej formie racji, dla których to, co możliwe staje się tym, co rzeczywiste i dla których urzeczywistniło się raczej to, niż coś innego, co było równie możliwe. Większym filozofem jest ten, kto umie podać rację większej ilości rzeczy; niemniej jednak obszar tego, co możliwe, jest tak ogromny, iż żaden człowiek nie może poznać racji wszystkiego. Z tego względu nikt, prócz Boga, nie jest doskonałym filozofem;¹⁴ co więcej – po zastosowaniu tego kryterium do siebie, każdy będzie mógł stwierdzić, w jak niewielkim stopniu jest filozofem. Niewątpliwie można by wiele zarzucić Wolffiańskim definicjom filozofii i filozofa, lecz z pewnością nie to, że nie chronią one skutecznie przed pychą.

II. Metoda filozofii

Wraz z wystąpieniem Kartezjusza zagadnienie metody nabrało niespotykanego wcześniej znaczenia. Przy czym autorowi *Rozprawy o metodzie* chodziło, jak się zdaje, przede wszystkim o metodę poprawnego kierowania umysłem w badaniach, tj. o metodę dochodzenia do coraz to nowych prawd. U Wolffa zaś metoda filozoficzna to również porządek, którego filozof musi się trzymać przy przekazywaniu nauki¹⁵. W Wolffa nauce o metodzie chodzi przede wszystkim o sposób, w jaki muszą być porządkowane i wykładane praw-

¹⁴ „*nemo hominum in omnibus est philosophus*,” *ibid.*, s. 56.

¹⁵ „*Per Methodum philosophicam intelligo ordinem, quo in tradendis dogmatibus uti debet philosophus*,” *ibid.* s. 126.

dy naukowe (*dogmata*), w poszczególnych dyscyplinach filozoficznych oraz o porządek filozofii jako całości systematycznej. Przy czym zarówno dla Kartezjusza, jak i dla Wolffa matematyka stanowi modelowy przykład poznania pewnego. Niemniej jednak propozycja metodologiczna filozofa z Halle nie sprowadza się do prostego postulatu przeniesienia matematycznej metody myślenia na filozofię, a przez to i na wszystkie dziedziny poznania ludzkiego. Wolff głosi *tożsamość* metody matematycznej i filozoficznej.

Wymagania tak pojętej metody dają się przedstawić w kilku punktach. Niemniej jednak na pierwszym miejscu przedstawić należy pewien czysto formalny imperatyw, stanowiący niejako miarę zarówno dla konkretnych prawideł metody, jak i sposobów oraz efektów ich aplikacji. Otóż, ten, kto chce zajmować się filozofią, a w szczególności ten, kto chce jej nauczać, powinien po pierwsze: być szczególnie dobrze zaznajomiony z prawidłami logicznymi, po drugie: musi charakteryzować się stałą gotowością stosowania ich w praktyce.

Poza tym w filozofii:

1. Nie wolno nam posługiwać się terminami, które nie zostały wyjaśnione za pomocą dokładnych definicji. W przeciwnym wypadku twierdzenia filozoficzne będą dwuznaczne albo całkiem niezrozumiałe.

2. Nie wolno nam używać żadnych arbitralnie przyjętych zasad; dopuszczalne są tylko te, które zostały poddane należytemu sprawdzeniu (*principia probata*), one bowiem tylko charakteryzują się wymaganą pewnością, a przez to gwarantują pewność dowodzonych na ich podstawie twierdzeń.

3. Dopuszczalne są tylko te twierdzenia, które zostały prawomocnie wyprowadzone z należyście sprawdzonych zasad. W przeciwnym wypadku filozofia nie byłaby nauką.

4. W definiowaniu terminów należy zachowywać porządek, tj. terminy występujące w definicjach niższego rzędu, muszą być wcześniej wyjaśnione w poprzedzających je dokładnych definicjach. Krótko mówiąc, należy unikać błędu *ignotum per ignotum*.

5. Twierdzenia, które jako zasady wchodzą w skład dowodów innych twierdzeń, muszą zostać wcześniej należyście sprawdzone i udowodnione. W przeciwnym wypadku niemożliwe będzie osią-

gnięcie w filozofii, wspomnianej wyżej, całkowitej pewności. Prawidło to ma na celu nie tylko zapewnienie poznaniu filozoficznemu postulowanej pewności, ale także uchronienie nas przed *circulus vitiosus*. Każde twierdzenie winno zajmować dokładnie to miejsce, w którym może zostać udowodnione na podstawie tego wszystkiego, co je poprzedza. W filozofii dopuszczalne jest to tylko, co zostało prawomocnie wyprowadzone z zasad wcześniej należycie sprawdzonych i udowodnionych.

6. Formułując twierdzenia filozoficzne należy dokładnie określać i podać warunek, na mocy którego predykat orzekany jest o podmiocie, lub na mocy którego danej rzeczy przypisuje się coś albo czegoś się jej odmawia. Prawidło to wypływa stąd, iż zadaniem filozofii jest podanie racji, dla której to, co możliwe stać się może (i staje się) tym, co rzeczywiste; a tym samym racji, dla której trzeba danej rzeczy coś przypisać albo jej tego odmówić. Racja, dla której dany predykat przypisuje się podmiotowi w sądzie, tkwić może już to w definicji (w istocie danej rzeczy), już to w jakimś innym warunku (np. w okolicznościach, w jakich dana rzecz się znajduje). Zadaniem filozofa jest takie formułowanie twierdzeń, aby można było bez cienia wątpliwości stwierdzić, na mocy czego orzeka się coś o danej rzeczy. Jeśli warunkiem tym jest coś innego niż definicja, należy to wyraźnie wskazać.

Ponadto w twierdzeniu filozoficznym zarówno podmiot, jak i predykat powinien być dokładnie określony, aby nie przypisywać podmiotowi więcej, niż to, co można wyprowadzić z ustaleń poprzedzających to twierdzenie.

7. W dowodach twierdzeń należy zawierać tylko to, co niezbędne jest, aby zaznajomiony z wcześniejszymi ustaleniami czytelnik, przypomniał sobie to, co potrzebne jest do przeprowadzenia wszystkich wnioskowań zawartych w danym dowodzie i potrafił dzięki temu doskonale pojąć cały dowód. W poprawnie zbudowanej filozofii, zdaniem Wolffa, jedno wynika z drugiego i tylko w odesłaniu do tego, z czego zostało wyprowadzone, staje się zrozumiałe. Dlatego wymaga się od czytelnika znajomości przesłanek tego, co ma zostać dowiedzione lub wyjaśnione, a zatem znajomości tego, co zostało wcześniej wykazane lub wyjaśnione (definicje).

8. Poszczególne twierdzenia i wnioskowania, składające się na dowód, muszą następować po sobie w takim porządku, w jakim

z koniecznością następują po sobie w umyśle osoby przeprowadzającej ten dowód. Każdy dowód składa się z określonej liczby wniosków, które muszą być ze sobą w ten sposób wzajemnie powiązane, że wnioski pierwszych sylogizmów dostarczają przesłanek następnym.

9. Należy wyraźnie odróżnić to, co tylko prawdopodobne, od tego, co pewne. Pewne jest to, co poznane dzięki wystarczającym racjom, tj. w co nie sposób wątpić; prawdopodobne jest to, czego poznanie jest wprawdzie pożyteczne, lecz czego prawdziwość nie może (przynajmniej na razie) zostać dowiedziona. Mogłoby się wydawać, iż w filozofii nie ma miejsca na prawdopodobieństwo. Niemniej jednak Wolff dopuszcza dwa wyjątki:

a) To, co prawdopodobne dopuszczalne jest w filozofii przede wszystkim z tego powodu, iż bez tego nie potrafimy obyć się w życiu. Niemniej jednak nie należy zadowalać się prawdopodobieństwem, lecz zawsze zabiegać o całkowicie pewne poznanie tego, co z powodu swej użyteczności stało się elementem filozofii.

b) To, co prawdopodobne, można i należy, jako hipotezy, dopuszczać w nauce dla korzyści, jakich może to przysporzyć poznaniu; mianowicie wówczas, gdy nie można osiągnąć pewnego poznania racji jakiegoś fenomenu bez założenia tego, co prawdopodobne. Przez hipotezę filozoficzną rozumie Wolff przyjęcie czegoś, czego istnienia nie można (przynajmniej na razie) udowodnić, w celu odkrycia racji aktualnie obserwowanego i badanego fenomenu.¹⁶ Hipotezy w filozofii są dopuszczalne o tyle tylko, o ile torują one drogę poznaniu prawdy. Jest to jedyna dopuszczalna forma obecności tego, co prawdopodobne w filozofii. Poza tym hipotezy nie mogą pełnić roli zasad w dowodach twierdzeń, które uznawane są w filozofii za prawdy naukowe (*dogmata*).

10. W całej filozofii oraz w każdej jej części należy trzymać się przedstawionego w powyższych prawidłach porządku, tak aby wszystko, do czego dochodzimy, było zrozumiałe i dowodliwe, a przynajmniej prawdopodobne, na podstawie dotychczasowych ustaleń. W każdej części filozofii mamy do czynienia wyłącznie z definicjami i twierdzeniami. Dlatego też najwyższe prawo (*lex suprema*) metody filozoficznej daje się sformułować w ten oto sposób: w filo-

¹⁶ Christian Wolff, *Discursus praeliminaris...*, op. cit., Stuttgart 1996, s. 142 n.

zofii przyjmować należy te definicje i twierdzenia, dzięki którym zrozumiałe i dowodliwe jest to, co po nich następuje (*sequentia*).¹⁷

Powyższe prawidła, jak się wydaje, dobrze pokazują, co Wolff rozumiał przez zastosowanie matematycznego sposobu dowodzenia w filozofii. Niemniej jednak nie chodzi tu o naśladowanie w sensie mniej lub bardziej wiernego imitowania postępowania matematyków i geometrów. Zdaniem Wolffa, prawidła metody filozoficznej i matematycznej są identyczne.¹⁸ Jest to jedyna właściwa metoda filozofii, jedyna gwarantująca zupełną pewność i wyraźność poznania. Ten, kto naucza filozofii podług innej metody, uczy czegoś, co nie jest wystarczająco zrozumiałe, a przez to nie może charakteryzować się niezbędną oczywistością i prawdziwością; zatem właściwie nie naucza on filozofii. A przy tym uczy czegoś, co albo nie ma żadnych korzyści w praktyce życiowej, albo z trudem daje się w ludzkim życiu zastosować. Albowiem twierdzenia filozoficzne dopiero wówczas przynoszą korzyści w nauce i życiu, gdy są one w ten sposób tworzone, iż dokładnie określony jest warunek, na mocy którego predykat przypisywany jest w nich podmiotowi. Należy zabiegać o zupełną pewność poznania, gdyż dopiero ona gwarantuje sukces w praktyce; tylko poznanie pewne przyczynia się do postępu w nauce i daje się skutecznie stosować w życiu. Pewność poznania nie jest u Wolffa celem samym w sobie.

Powyższa metoda filozofii (tak, jak i matematyki) w zasadzie wyprowadzona jest z pojęcia pewności. Wspólny grunt, z którego wyrastają prawidła tych dwu, pozornie różnych dziedzin poznania, gwarantuje, głoszoną przez Wolffa, tożsamość metody filozoficznej i matematycznej. Nawet gdyby matematyka w ogóle nie istniała lub była tak słabo rozwinięta, iż nie mogłaby stanowić wzorca pewności, nie można by znaleźć, zdaniem Wolffa, innej metody filozoficznej, niż ta, którą zaleca on dla całej filozofii; o ile oczywiście zabiegamy w niej o poznanie zupełnie pewne. Jego zdaniem, spór o zastosowanie metody matematycznej w filozofii jest pozbawiony sensu i korzyści, jako że filozofia nie zapożycza swej

¹⁷ Ibid., s. 154.

¹⁸ „*Methodi philosophicae eadem sunt regulae, quae methodi mathematicae*”, ibid., s. 160.

metody od matematyki, lecz, tak, jak matematyka, „tworzy ją z prawdziwej logiki”¹⁹, dzięki której wyłącznie można dojść do poznania pewnego. Wyprowadza ją z tej samej co matematyka podstawy i uznaje ją za stosowną do swoich celów, które w tym sensie są identyczne z celami matematyki, że zarówno tam, jak i tu chodzi o pewne poznanie rzeczy; w filozofii o pewne poznanie racji rzeczy, w matematyce zaś o równie pewne poznanie ilościowych właściwości rzeczy. Dlatego też zamiast mówić o matematycznej i filozoficznej metodzie, należy raczej posługiwać się terminem „metoda naukowa” (*methodo scientifica*).²⁰ Jest to jedyna właściwa metoda uprawiania nauki, lecz nie dlatego, że matematyka stanowi ideał naukowości, ale z tego wyłącznie powodu, iż jest ona urzeczywistnieniem naturalnego sposobu działania rozumu.

Jeśli chciałoby się ująć krótko tę metodę myślenia, to należałoby wskazać na cztery podstawowe momenty: wyraźność pojęć i twierdzeń, nieobecność tego, co niesprawdzone (*probatum*) i nie dowiedzione (*demonstratum*), odróżnienie tego, co prawdziwe i pewne od tego, co tylko prawdopodobne, oraz przede wszystkim właściwy porządek w definiowaniu i wnioskowaniu.

Filozofia, zdaniem Wolffa, jest (*resp.* powinna być) ścisłą nauką, tzn. systematycznie uprawianym i wykładanym, metodycznym, a przez to niewątpliwym, ściśle ogólnym oraz wykluczającym wszelkie momenty subiektywne, poznaniem racji tego, co rzeczywiste. Najwyższym prawidłem metody naukowej filozofii jest nakaz przestrzegania poprawnego porządku definiowania i dowodzenia, zarówno w jej częściach, jaki i w filozofii jako całości, gdyż od tego zależy, czy części te tworzą całość, system. Filozofia tak pojęta, jako nauka, może urzeczywistnić się tylko w formie systemu.

Artur Banaszkiewicz

¹⁹ Ibid., s. 162.

²⁰ Wolff posługuje się także innymi określeniami (*methodus accurata; methodus geometrarum*), lecz zawsze chodzi o tę samą, jedynie właściwą, powyżej nazkicowaną, metodę naukowego badania.